

ROZMAITOŚCI.

Dnia 15. Czerwca.

N^o 24.

Roku 1859.

Historya fundacyi kościołów i klasztorów lwowskich.

Przez

Franciszka Waligórskiego.

(Dokończenie. Ob. Nr. 19. 20. 21. 22. 23. Rozmaitości.)

II.

Kościół pod wezwaniem Śgo Michała Archaniola przy klasztorze XX. Karmelitów.

(Dokończenie.)

W roku 1791, odbyła się pierwsza kapituła prowincjonalna w teraźniejszym klasztorze Ojców Karmelitów trzewickich stosownie do patentu cesarskiego z 11. grudnia 1784., i wydanego na mocy tego dekretu okólnika arcybiskupiego, w którym sposób, czas i miejsce do odbywania kapituły w tem królestwie oznaczone zostały. Prowincyałem obrany został X. Mikołaj Jełowicki, a przeorem pozostał X. Albert Karpiński. Gdy jednakże Jełowicki zrezygnował po dwóch latach i przeniósł się do królestwa Polskiego, zezwoliło gubernium galicyjskie na wybór nowego prowincyała i naznaczyło kapitułę w tym samym roku (1793) w Bolszowcach, gdzie obrano prowincyałem X. Stanisława Gawrońskiego, a przeorem potwierdzono znowu X. Alberta Karpińskiego. Po trzech latach jednak zrezygnował ten przeor i OO. obrali jednogłosem na jego miejsce X. Stanisława Gawrońskiego, prowincyała, którego też kapituła odbyta we Lwowie roku 1797. potwierdziła chętnie na tym podwójnym urzędzie.

1802. Na mocy wydanego w tym roku 29. kwietnia najwyższego dekretu cesarskiego, który konsystorz metropolitalny zakomunikowa-

wał wszystkim przeorom zakonnym, wyrażona została wola Cesarza, ażeby wszystkie instytuta religijne wróciły do pierwotnej reguły i ustaw, które dawniejszemi laty nieco zwolnione zostały, a oraz nakazano, ażeby wybory prowincyałów, defnitorów i innych przełożonych odbywały się na przyszłość na kapitułach prowincjonalnych podług dawnego zwyczaj. Na mocy tego rozporządzenia zwołał prowincyał kapitułę prowincjonalną na dzień 31. lipca 1803 do Trembowli, na której też prezydował sam z wyraźnego polecenia Arcybiskupa Kickiego, i obrani zostali: X Stanisław Gawroński nanowo prowincyałem, a X. Mateusz Florkowski przeorem we Lwowie.

W następnym roku 1804. było defnitoryum we Lwowie, na którym X. Franciszek Buryan, wiele bogobojny i światły kapłan, obchodził powtórna premię po 50 latach swego kapłaństwa i otrzymał godność dożgonnego defnitora.

W roku 1805. przybył do klasztoru X. Paweł Rossak ze zniesionego w Drohobyczu konwentu ściślejszej reguły (reformat), którego w rok potem wzięto na kapelana szpitala wojskowego do Czerniowiec.

Roku 1806. zrezygnował z przeorstwa X. Mateusz Florkowski, a zastępstwo objął X. Ignacy Marcinkowski.

Reskryptem nadwornym z 20. grudnia 1803, przesłanym przez gubernium na dniu 29. paźdz. 1804. do konsystorza metropolitalnego. nakazane zostało połączenie wszystkich zakonów w zachodniej i wschodniej Galicyi. Dowie-

dziawszy się o tem z okólnika konsystoryalnego z 16. lutego 1806. zwołał prowincyał kapitułę w tym roku na dzień 12. sierpnia do Lwowa pod prezydencją X. Michała Idzel-lewicza, kanonika i dziekana miasta, któremu konsystorz tę prezydencję poruczył. Znajdowali się na tej kapitule prócz członków gremialnych prowincyi Sgo Józefa, X. Sereniusz Renthal, prowincyał Galicyi zachodniej i przeorowie klasztorów: krakowskiego, gutowskiego i lubelskiego. Prowincyałem połączonych prowincyi obrany został X. Alojzy Bartosiewicz były przeor krakowski, a przeorem we Lwowie X. Albert Karpiński, który objął także urząd prokuratora całej prowincyi.

Pod rokiem 1809. opowiada kronika klasztorna następujące ciekawe zdarzenie: „Gdy wybuchła wielka wojna między Austryą i Francją, zaszedł wypadek ważny i tak fatalny dla naszego klasztoru, że omal nieprzywiódł go do zupełnego upadku. Krażyła już oddawna wieść po mieście, jakoby klasztor nasz miał być zniesiony i obrócony na więzienie publiczne lub też na szpital wojskowy. I w krótko też sprawdziła się ta złowroga pogłoska; na dniu bowiem 14. maja 1809. przyszła do klasztoru naszego mieszana komisya, mianowicie z władzy politycznej i konsystorza, ażeby się przekonać, czy klasztor ten byłby przydatny do urządzenia szpitalu wojskowego na czas wojny. Przedstawiano tej komisji nadzwyczajną wilgotność tego miejsca, jak również szczupłość budynku i brak kanału; jakoż obejrzawszy dokładnie klasztor i kościół odeszła komisya nie niepostanowiwszy. Aliści za godzinę nadszedł niespodziany rozkaz z cyrkułu, ażeby kościół i klasztor nasz do godziny dwunastej nazajutrz zostały całkowicie opróżnione. Odebrawszy ten rozkaz zalecił X. przeor Albert Karpiński natychmiast wszystkim zakonnikom, ażeby zabrali się do opróżnienia kościoła, klasztoru i swoich cel; ale ponieważ na drugi dzień wiele jeszcze było do wynoszenia i to ciężkich rzeczy, do czego potrzeba było pomocy wielu ludzi, a czas do przeniesienia zakonników tymczasowo do klasztorów XX. Dominikanów i Franciszkanów zbyt krótkim się zdawał, — przeto poszedł X. przeor z rana upraszać o takie przedłużenie oznaczonego terminu, ażeby wyniesienie osobliwie ciężkich rzeczy, jako to ołtarzów, ławek i t. p. mogło być dogodnie uskutecznione. Szczególnie zaś udawał się do Przewiel. Arcybiskupa Kickiego i starosty obwodowego przedstawiając im, co już zrobiono dla roz-

poczętego niedawno opróżnienia naszego klasztoru i kościoła. Tymczasem lud posłyszawszy o tem i przerażony fałszywą pogłoską, jakoby rząd zamierzał znieść zupełnie nasz kościół i klasztor, zaczął tłumnie zbiegać się do kościoła, jedni w zapale pobożności, inni zaś dla niespodzianego widowiska z ciekawości, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, a niektórzy nakoniec przechodząc przypadkowo tylko, zwłaszcza, że byłto dzień pogodny i bardzo przyjemny. Ten natłok ludu wzmagał się coraz bardziej, tak, że gdy o godzinie 12. w południe Arcybiskup i starosta obwodowy z X. przeorem przyszli do klasztoru, już tysiące ludzi rozmaitego stanu i płci napełniało kościół modląc się, śpiewając, płacząc i rozmawiając, tak że aż w końcu Arcybiskup mógł przystąpić do kościoła.

„X. przeor cały przerażony i niewiedząc co począć, prosił Arcybiskupa, by raczył przemówić kilka słów dla zreflektowania ludu; Arcybiskup jednak polecił przeorowi uczynić to, sam zaś wyszedł z kościoła, i wtedy wszystek lud rzucił mu się do nóg błagając z płaczem, ażeby nasz kościół raczył zachować w ówczesnym stanie; na co przyrzekłszy Arcybiskup pomoc swoją natychmiast się oddał. Gdy jednakże przeor z rozkazu Arcybiskupa wszedł na ambonę i upominał lud a nawet zaklinał na Boga, by się uspokoił i wyszedł z kościoła, przedstawiając mu ile możności, że dla dobra publicznego musi być zajęty ten kościół i klasztor na tymczasowy przybytek chorych żołnierzy w ciągu wojny, — powstał lud na niego tak dalece i miotał na niego takie obelgi i groźby, że zmuszony był zejść jak najprędzej z ambony. To samo wydarzyło się także dwóm kanonikom gremialnym kościoła katedralnego, którzy dla uspokojenia ludu weszli na ambonę, ale również niezdolali poskromić wzburzonych umysłów. Tymczasem kilku ze znakomych obywateli miasta, zapewne tacy, którzy zwykle uczęszczali do tego kościoła, udali się z własnego popędu do Arcybiskupa z prośbą, ażeby raczył ochronić ten kościół od tak smutnego losu, i ich też błaganiem wzruszony Arcypasterz przystał za pośrednictwem konsystorza list swój z oświadczeniem, zapewniającym lud n zachowaniu tego kościoła. I gdy tę deklarację odczytał ludowi przeor z ambony, a nadto Wielm. dyrektor policyi Rohrer, by zjednać sobie zupełną ufność u ludu, kazał napowrót ozdobić opróżniony już ołtarz i przeniesionym już do Franciszkanów kilku zakon-

nikom dozwolił powrócić do klasztoru, wówczas lud uradowany zmusił przeora i zakonników dla podziękowania Bogu odprawić uroczyste nabożeństwo z wystawieniem przenajś. Sakramentu, co trwało aż do wieczora. Po ukończeniu tego nabożeństwa o samym wieczorze już zmniejszył się wprawdzie tłum ludu i zaczynało powoli wychodzić z kościoła; ale niektórzy, czy niedowierzając jeszcze otrzymanemu przyrzeczeniu, czy też z innych powodów pozostali aż do nocy, i niepodobna było nakłonić ich do odejścia. Przeor tedy po długich i daremnych przedstawieniach udał się z prośbą do wspomnianego dyrektora policji, ażeby użył jakiego środka dla wydalenia ludu z kościoła; i właśnie zastał u niego znakomitego obywatela miejskiego, pana Koberweina, który podjął się sam tego dokonać, w istocie przybrawszy sobie jeszcze trzech znakomitych mieszczan do towarzystwa uspokoił tak dalece lud łagodną przemową i zapewnieniem zachowania kościoła i klasztoru, że wreszcie około godziny 10. ustąpili wszyscy z kościoła. Nazajutrz zaś, gdy lud zebrany w kościele przekonał się, że przyrzeczenie Arcybiskupa i rządu nie było płożne, prosił przeora znowu, by odprawił solenne nabożeństwo dziękczynne z wystawieniem przenajś. Sakramentu, i odtąd uspokoił się już zupełnie. Tak zakończył się ten niemiły dla nas wypadek, który dla wiadomości potomnych wieków zapisujemy w kronice naszej.“

„Mimo to jednak z końcem tego samego roku, po powrocie wojska austriackiego do Galicji, która w czasie wojny zajęli najpierw Polacy a potem Rosyanie, nmieszczony został w klasztorze naszym szpital wojskowy (na co użyto całego dołu klasztoru z refektarzem) z wielką szkodą i niewygodą dla zakonników, tak że niektórzy zmuszeni byli mieszkać po dwóch i trzech w jednej celi na piątce; i dopiero w roku 1810, za zmniejszeniem się liczby chorych żołnierzy, uwolniony został nasz konwent za staraniem przeora od szpitalu wojskowego.“

1810. Ponieważ zjednoczenie prowincji zakonnych, uskutecznione roku 1806, ustało po przyłączeniu Galicji zachodniej do królestwa Polskiego, przeto dla braku rzeczywistego prowincyała w prowincji naszej rozporządziło wysokie gubernium, ażeby te zakony, których prowincyałowie nie rezydują w Galicji austriackiej, zostawały pod zarządem komisarzów aż do przyszłej kapituły. Na mocy

tego rozporządzenia mianował konsystorz lwowski r. 1810. X. Stan. Gawrońskiego komisarzem prowincji galicyjskiej, który też na kapitule odprawionej tego samego roku we Lwowie obrany został jednogłośnie prowincyałem i przeorem lwowskim, dla tego ponieważ dawny przeor X. Albert Karpiński, przeniósł się do Polski, gdzie też w rok potem umarł w Warszawie. — Konwent trembowelski oderwany został jeszcze roku 1809. od tej prowincji, dostawszy się przez traktat pokoju pod panowanie rosyjskie; ale w r. 1816. powrócił pod berło austriackie.

W roku 1812, gdy wybuchła wojna między Francją i Rosją, urządzona została w klasztorze Ojców, tak jak i po innych klasztorach lwowskich kwatera wojskowa, na co zabrano cały dół z refektarzem i połowę pierwszego piątra, i trwało to 2 lata pełna przez czas wojny z wielką przykrością i nie-małą szkodą dla klasztoru.

W następnym roku 1813. była kapituła znowu we Lwowie, i nanowo potwierdzony został na obudwu urzędach X. Stanisław Gawroński, mąż wielce labiony i szanowany w zakonie.

1814. Dopiero w tym roku, gdy nastąpił pokój w całej Europie, uwolniony został klasztor Ojców od koszar wojskowych.

We dwa lata potem, roku 1816, umarł X. Stanisław Gawroński w Trembowli. Po nim objął zarząd prowincji X. Szymon Hass, który też w tym roku na kapitule we Lwowie obrany został aktualnym prowincyałem i przeorem lwowskim.

Rok 1817. pamiętny jest dla Lwowa bytnością Cesarza Franciszka I. i małżonki jego Karoliny Augusty w tem mieście, przyczem Najjaśniejsi Państwo zaszczylicili także na dniu 15. lipca kościół OO. Karmelitów swoją obecnością. W tym samym roku wizztował wszystkie kościoły lwowskie Arcybiskup Ankiewicz.

1819. Kapituła we Lwowie, i znowu obrany prowincyałem i przeorem X. Szymon Hass.

W roku 1820. w maju przybyli do Galicji wszyscy OO. Jezuici wydalenii z całej Rosji dekretem Alexandra I. Wielu z nich udało się do Włoch, gdzie ich zakon przywrócony bullą Papieża Piusa VII. roku 1815. zaczął wznosić się nanowo. Niektórzy jednak pozostali we Lwowie. i umieszczono ich tymczasem po innych klasztorach miasta, także

u OO. Karmelitów, gdzie prawie przez cały rok zostawali, aż przy końcu miesiąca września roku następnego wyznaczył im rząd klasztor XX. Dominikanów w Taruopiu (którzy przenieśli się z tamąd do Żółkwi) z obowiązkiem założenia tam gimnazjum i kursu filozoficznego, i drugi zniesiony klasztor XX. Paulinów w Starejwsi w dyecezyi przemyskiej; a niektórym oddano w administracyę rozmaite opróżnione parochye.

1822. Kapituła w Botszowcach. Obrany został po raz trzeci prowincyałem X. Szymon Hass, ale ponieważ dla nadwątłego zdrowia niemógł oraz piastować urzędu przeora, przeto większością głosów poruczono ten urząd X. Janowi Chodynickiemu. Gdy jednak i ten wymówił się ważnemi powodami od tej godności, obrano jednogłośnie przeorem X. Rajmunda Niesieckiego.

W roku 1823. przybył do Lwowa Arcyksiążę Franciszek Karol, młodszy brat Cesarza Franciszka I. i zwiedzał między innymi także kościół OO. Karmelitów.

1825. Kapituła we Lwowie. Obrani zostali: prowincyałem X. Awelin Bielecki, a przeorem nanow X. Rajmund Niesiecki. — Za wstawieniem się X. przeora do gubernium przeniesione zostały wszystkie zwłoki, pochowane w krucheie kościoła OO. Karmelitów, na cmentarz łyżczakowski. Przenosiny te trwały od dnia Ś. Anny aż do wili uroczystości Wniebowzięcia Matki Boskiej.

X. Jan Chodynicki objął urząd magistra; a miał już klasztor pozwolenie uczyć prywatnie filozofii, tylko zdawać publiczne examina.

W roku 1826. obchodzono wielki Jubileusz we Lwowie, w czem i zakony brały udział. — Tego samego roku wizytował klasztor prowincyał Bielecki, i ponieważ przeor Niesiecki zrezygnował z urzędu swego dla różnych ważnych przyczyn, ustanowił w miejsce jego X. Leonarda Nowakowskiego.

1828. Kapituła we Lwowie. Obrany znowu prowincyałem X. Awelin Bielecki, a przeorem X. Leonard Nowakowski.

1829. Zaprowadził Arcybiskup po wszystkich klasztorach prywatną naukę filozofii i teologii.

1830. Znowu obchodzono jubileusz nadany przez Papieża Piusa VIII.

1831. Srożyła się cholera we Lwowie, i miasto umieściło 30 ubogich w klasztorze

Ojców. — W tym samym roku była kapituła we Lwowie, i urząd prowincyała objął X. Mikołaj Guzikowski, a przeora Bertoldy Hallerewicz.

1832. Zgorzał klasztor OO. Franciszkanów i zakouicy przenieśli się tymczasowo do klasztoru OO. Karmelitów, gdzie zostawali aż do zrestaurowania swego klasztoru roku 1834. — W tym samym roku (1832) przybył do Lwowa na gubernatora Galicyi Arcyksiążę Ferdynand d'Este i słuchał mszy św. w kościele karmelitańskim. — Także obchodzono znowu w tym roku jubileusz nadany przez Papieża Grzegorza XVI.

1844. Arcybiskup Ankwicz odjechał do Pragi, będąc także na pożegnaniu u OO. Karmelitów. — Tego samego roku odhyła się kapituła we Lwowie, na której obrany został po raz trzeci prowincyałem X. Awelin Bielecki, a przeorem X. Michał Guzikowski.

Roku 1836. nastąpiło uroczyste wprowadzenie OO. Jezuitów do kamienicy sąsiedniej kościoła pojezuickiego, a w roku następnym do kościoła parafialnego u Ś. Mikołaja obrządku łacińskiego.

1837. Kapituła we Lwowie. Obrany prowincyałem X. Jan Chodynicki, a przeorem X. Bertoldy Hallerewicz.

1838. Zbudował nowe organy w kościele Ojców mechanik Teodor Redczuk, za 1200 zlr. m. k., stare zaś organy przeniesiono do klasztoru w Sąsiadowicach.

W roku 1839. z wiosną zaczęli Ojcowie pokrywać nanowo cały klasztor i murować dzwonicę w miejsce drewnianej, a koszta tej budowy dozwolił rząd pokryć z funduszu religijnego. Przy schyłku jesieni skończyła się budowla, poczem założono na szczyt z wielką uroczystością krzyż żelazny na miedzianej kuli. Wewnątrz tej kuli złożono blaszauą puszkę z relikwiami Świętych i czastkę Paschału, jako też spis wszystkich zakonników, znajdujących się podówczas w klasztorze lwowskim, i kartę pergaminu, na której po brzegach wypisane były 4 ewangelie po grecku, po łacinie, po polsku i po niemiecku, a w środku znajdował się następujący napis:

D. T. O. M.

„Anno a nativitate Domini nostri Jesu Christi Milesimo Octingentesimo Trigesimo Nono (1839), regente Ecclesiam universalem Gregorio XVI. Pontifice Maximo; — imperante

in Austria Augustissimo Ferdinando I. Summo Principe; — gubernante Regnum Galiciae et Lodomeriae Serenissimo Ferdinando de Este Archiduce Austriae; — sedente in Archiepiscopali Sede Metropolitana Leopoliense Excel-
lmo Rmo Dno Francisco de Paulo Pistek; — moderante Provinciae Ordinis Carmelitarum Ant. Reg. Obs. in Galica A. Rdo. Pre. Joanne Chodyncki; tenente officium Pioris Convtus Leopoliens. M. Rdo. Pre. Bertholdo Hallerewicz — haec tarris post eversum antiquum ligneum Campanile a sinistro latere ab ingressu Ecclesiae noviter aedificata, impensis in eandem ab alto Regimine e Fundo Religionis benigne concessis; terminataque totaliter aedificatione Anno supra expresso die 26. mensis Septembris globus hic cupreus in summitate tecti impositus reconditis in eodem Reliquiis Sanctorum cum 4 Evangeliiis et particula Cerei paschalis, pro coronide vero Crux salutifera, facta praevia ejusdem benedictione, collocata extitit. Praesentibus et nomina sua manu propria subscribentibus personis.“ (Tu następną podpisy wszystkich obecnych natenczas w klasztorze zakonników.)

1840. Kapituła we Lwowie. Obrany prowincyałem znówu X. Jan Chodyncki, a przeorem powtórnie X. Jan Bertholdy Hallerewicz.

W tym roku powstał nowy klasztor XX. Karmelitów trzewickowych w Pilźnie, w diecezji tarnowskiej. Byłto pierwotnie klasztor Augustyanów, ale gdy wszyscy wymarli, prosili mieszkańcy Pilzna, by klasztor ten oddany został z kościołem Ojcom Karmelitom, na co zezwolił rząd i oddał im istotnie w posiadłość ten klasztor z wszystkimi dobrami.

Roku 1842. otrzymał konwent pismo nowego generała Józefa Palmy z uwiadomieniem, że Ojciec Święty Grzegorz XVI. potwierdził na dniu 10. grudnia 1841. beatyfikację Alojzego Rabata, męczennika zakonu karmelitańskiego, któremu już od niepamiętnych czasów oddawano cześć w Sycylii; a w roku następnym 1843. nadeszło pismo, tego samego generała z przepisaniem nabożeństwa na cześć Błogosławionej Romea z zakonu karmelitańskiego, a oraz uwiadomienie, że Ojciec Święty

potwierdził beatyfikację Ludwika Morbioli, także Karmelity, czczonego od niepamiętnych czasów w Bononii.

W tym samym roku była kapituła we Lwowie i potwierdzono po raz trzeci tego samego prowincyała i przeora. Obchodzono też mały jubileusz w całej Galicyi dla ubłagania Boga, by uwolnił kościół święty od ucisków, jakich doznawał podówczas w Hiszpanii i w Rosyi

Roku 1846. była kapituła w Sasiadowicach. Prowincyałem obrany został X. Alfons Jakiel, a przeorem X. Bertoldy Hallerewicz. Zwiędzał klasztor X. biskup przemyski, Wierchlejski, i odprawiał w nim przez cały miesiąc rekolekcyje przed konsekracją swoją.

1847. Obchodzono znówu jubileusz trzytygodniowy nadany przez nowego Papieża Piusa IX. — W tym roku wymurowała hrabina Lubieniecka, dobrodziejka zakonu, dworek przy klasztorze i zamieszkała w tym dworku. — Odprawiono też trzydniowe modły, nakazane przez Papieża, dla odwrócenia głodu.

1849. Wstąpił X. Łukasz Baraniecki na stolicę arcybiskupią. — Odbyła się kapituła we Lwowie, na której potwierdzony został ten sam prowincyał, a przeorem obrany X. Teodozy Zatorski.

W roku 1851. zaszczycił Lwów odwiedzinami swemi panujący nasz Monarcha Jego c. k. Apostolska Mość Franciszek Józef I.

1852. Kapituła we Lwowie. Prowincyał pozostał ten sam, a urząd przeora objął Karol Milanyak.

Na tem kończy się kronika klasztorna OO. Karmelitów trzewickowych we Lwowie, do której dołączymy jeszcze przy końcu opisane obudwu ich kościołów, tak dawniejszego jak i teraźniejszego; chronologiczny poczet wszystkich prowincyałów i przeorów tego klasztoru od czasu założenia jego aż do dni dzisiejszych, i biografie sławniejszych zakonników i zakonnic tej reguły we Lwowie.

(Nastąpi drugi rozdział o PP. Karmelitanach trzewickowych.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Chronicon Poloniae.

(Dalszy ciąg.)

In nomine sancte et Indiuidue trinitatis amen, Fridericus seundus diuina fauente clemencia, Romanorum Imperator semper augnstns, Jerosolime et Sicillie Rex, Ad hoc deus Imperium nostrum, pre regibus orbis terre, sublime constitnit et per diuersa mundi climata, dicio nis, nostre terminos ampliauit, vt ad magnificandum in seculis nomen eius et fidem in gentibus propagandam, prout ad predicationem euangelij sacrum Romanum Imperium properauit solitudinis nostre cura versatur vt non minus, ad depressionem, quam ad controuersias intendamus Illius promissionis gratiam indulgentes, per quam virj catholicj, pro subingandis barbaris nationibus et dinno cultui reformandis instanciam diurnj laboris assumant et tam res quam personas indeficienter exponant hinc est igitur, Quod presentis scripti serie notum fieri volumus modernis Imperij, et posteris vniuersis Qualiter frater hermannus, venerabilis magister Sacre domus hospitalis sancte Marie thentonicorn ierosolimitaui fidelis noster, deuotam animi sui voluntatem versandi, proposuerit coram nobis Quod deuotns noster Conradus dnx Masouie et Cuyauie, promissit et obtulit prouidere sibi et fratribus de terra que vocatur culmam, et in alia terra inter marchiam snam videlicet et confinia prvthenorum. Ita quidem vt laborem, assumnerent et insisterent opportune ad Ingredendum et obtinendum terram prussie ad honorem et gloriam verj dei.

W imię świętej i nierozdzielnej Trójcy amen. Fryderyk Wtóry z woli i łaski bożej zawsze zwycięski cesarz Rzymian, Król Jerozolimy i Syeji. Na to Bóg wzniósł wysoko cesarstwo nasze nad Królów ziemskich krajów i granice władzy naszej w różnych świata rozszerzył strefach, abyśmy wszelkie zabiegi troskliwości naszej zwracali ku wzrostowi sławy jego imienia na wieki i rozkrzewiania wiary świętej między narodami, jak to do opowiadania ewangelii świętej pospieszało rzymskie cesarstwo, i abyśmy, ufni w łaskę jego przyrzeczenia, nie mniej na starcie jak na spory zwracali uwagę naszą, szafując łaską tej obietnicy, dla której mężowie katolicycy w celu podbicia barbarzyńskich narodów i rozkrzewienia pomiędzy niemi czci Bożej podejmują długoletnie trudy i bezustannie narażają tak swe mienie jak i osoby. Ztąd też chcemy niniejszym listem naszym uczynić wiadomo wszystkim żyjącym tak terażniejszych jak i następnych czasach, jako brat Herman czcigodny mistrz niemieckiego szpitalu ś. Maryi w Jerozolimie oświadczył nam w pobożnej swej uległości, że bogobojny nasz Konrad Książę Mazowsza i Kujaw przyrzekł i ofiarował się nadać jemu i braciom jego ziemię nazwaną chełmską, jako też posiadłości w innej ziemi mianowicie między margrabstwem swoim i pograniczem Prusaków, aby za to przyłożyli wszelkiej usilności i wtargnąwszy do ziemi pruskiej zdobyli ją dla czci i chwały prawdziwego Boga.

(d. ć. n.)

Uczucie bólu u zwierząt i ludzi.

(Dokończ. nie.)

Jeden z najżyteczniejszych zwierząt jest nasz zwyczajny robak ziemny. Toczy bowiem i przywiera ziemi, nim jej dotknie plug. Zadne stworzenie nie podlega jednak tak srogim

okrucieństwom, bo każde uderzenie pługa, rydła lub motyki przecina go na drobne kawałki. Mało kto nie zwrócił uwagi, że sztuki przeciętego robaka wiją się długo w kurczach,

lecz nie jestto odznaką bólu. Nasze członki, co przy cierpieniach szpiku pacierzowego postradały związek z mózgiem, podlegają często kurczom i innym mimowolnym ruchom, a nie czują żadnej boleści. Tak samo ma się i z robakiem ziemnym. Coś podobnego próbowano także na jaszczurkach. Poobcinano im głowy, a tułów wpadał w kurcze, jeśli go ukłuto. Żaby skaczą dalej i bez głowy, byle im tylko poruszać nogi, jak niemniej drapia się w tym stanie, jeśli zadać im ranę w brzuch. Drapieżny owad tak zwany *Mantis religiosa*, co niejako w modlącej się postawie chwyta swoją zdobycz, może jeszcze zranić swojemi szponami, choć dawno postradał głowę. Stonogi dadzą się podzielić na mnóstwo sztuk, a każda cząstka porusza się na pozostałych nogach. Przerznięta na pół pijawka pływa dalej w wodzie a tułów jej bez głowy i ogona objawia nieraz całe miesiące oznaki życia.

Nie jestto bynajmniej skutek boleści: jeśli kawałki węgorka wyskakują kucharce z patelni. Pokrajany w kawałki robak czuje ból w tej tylko części gdzie znajduje się mózg, lecz mózg ten jest bardzo blahą rzeczą w porównaniu z mózgiem stworzeń wykształconych lepiej pod względem fizycznym. Zrobiono spostrzeżenie, że połowom przekrojonego robaka ziemnego nadrastają głowa i ogon, tak że z jednego robi się dwa. Robak tak zwany *Lumbricus variegatus* pozwala się rozdzielić na dwadzieścia sześć części, a z każdego kawałka odrasta nowe stworzenie. Doświadczenie uczy, że pijawka przerwana na dwoje, nie przestaje ssać dalej. Powstało nawet zdanie uprzedzenie, że przerwana pijawka jest o wiele skuteczniejszą, bo wysaną krew wypuszcza z siebie niezwłocznie. Orłem pomiędzy owadami jest tak zwana dziewica wodna o 12.000 oczach, która nie obracając się, może latać wprost, w tył i w każdym innym kierunku obocznym. Mózg jej jest o wiele większy w porównaniu z innymi pokrewnymi rodzajami owadów, a przecież pokazało doświadczenie, że owad ten pożera własny ogon, jeśli mu go zniecka podsuną. Nieraz zdarza się, że zjadłszy znaczny kawał swego własnego ciała, wlatywał swobodnie w górę, nie czując żadnego bólu. Chrząszcze drapieżne, przebite szpilką w zbiorach owadów, wyrwywają się nieraz wraz z szpilką, i pożerają jeszcze swych sąsiadów, nim ostatecznie zakończą życie. Chrząszcze majowe lecą dalej, choć im ptaki wygryza wewnątrzności, a trutnie, którym poodrywano brzuchy, nie prze-

stają chciwie ssać miód. Podobną nieczułość można spostrzedz także u ryb. Nieraz — pisze pewna sławna książka angielska o rybołówstwie — łapia się na wędkę pstrongi, które zaledwie przed godziną urwały się ze sznorka z haczkim w gardle. Widać z tego wszystkiego, że rozdzielając uczucie bólu, zachowała natura pewne stopnie i odcienia. Jeśli uczucie holu ma tylko przestrzegać do szanowania życia, to nie potrzeba go oczywiście u tych stworzeń, gdzie skaleczenie nie zagraża warunkom życia. Ból ryby, której haczek przedarł podniebienie, musi być mniejszy niż jej apetyt, bo inaczej nie narażałaby się po raz drugi na takiesamo niebezpieczeństwo. Aby nie sprawić cierpienia żadnemu żyjącemu stworzeniu, strzegą się pobożni Hindowie wytypić najdokuczliwsze nawet owady. Nie domyślają się więc, że dwie krople wody wydadzą często 1000 milionów iufzoryow, t. j. właśnie tyle stworzeń, ile cała kula ziemską zawiera ludzi. Powinno nas zatem pocieszać niejako, że stworzenia takie ginąc nie ponoszą wielkich boleści. Aby zapobiedz zbyt niemu rozmnożeniu się pewnych rodzajów zwierząt nadała im natura drapieżnych nieprzyjaciół. W Wirginii udało się nieroztropności pierwszych kolonistów wytypić zupełnie małe wrony. Przepłacili to później dotkliwie, bo siejby ich pustoszały pod żarłocznością owadów. Słusznie też nazywają się ptaki śpiewające przyjaciółmi rolnictwa a ze względu na własny przybytek powinniśmy swymi przepisami policyjnymi bronić ich od napaści. Natura przepiera swą wolę najtajniejszymi drogami. W stawach bez wszelkiego przyływu wody, strzeżonych pilnie od szczupaków, pojawia się przecież ta drapieżna ryba po mniej więcej znacznym przeciągu czasu, bądź to że jaja jej ptactwo wodne przyniosło na nogach lub piórkach, bądź że niestrawione wyrzuciły je z żołądka. Benjamin Franklin wzbraniał się jadać mięsa aż do 17. wieku, poczytując za występki jakiegokolwiek zabijając zwierzę. Ujrzawszy jednak pewnego razu małą rybę w żołądku sztokfiszka, zmienił postanowienie sądząc, że kiedy zwierzę pożera inne równe sobie stworzenie, to i człowiek nie może sobie robić szkrupułu.

Po tych wszystkich spostrzeżeniach dojmuje nam jedna tylko myśl, że natura przepierając swoje zamiary, nakłada zawsze pewną sumę cierpień na swe stworzenia. Pocieszają nas w tej mierze uczuciami rozkoszy, jakich doznawają wisielcy, zamierzli i utopieni, jeśli

ich w porę oczu do życia. Tymczasem opowiada Lewingstone, że leżąc raz pod szponem lwa, poznawał zupełnie niebezpieczeństwo a nie czuł żadnego cierpienia, jak gdyby chloroformowany. Zdaje się, jakoby miłośnierka natura starała się w pewnych wypadkach przynosić sama ulgę w cierpieniach. Z tem wszystkim nie można w tym względzie upewnić się stanowczo. Kto raz widział jak orzeł lub sokoł pożera wróble i drobne ptaki śpiewające, z jaką rozkoszą okrutną męczy w szponach swe małe ofiary, pokąd zupełnie nie oskubie ich z pierza, ten mimowoli gotów zapytać sam siebie: jak się może dziać coś podobnego? czemu nie dzieje się inaczej? Kto oddaje się słodkiej utudzie, ze natura

zadaje same tylko zbawienne cierpienia, ten niech sobie przypomni, że jej najdoskonalsze stworzenie, człowiek, jest oraz najokrutniejszym ze wszystkich. Na własne pocieszenie nie można też nic więcej przypuszczać jak tylko, że uczucie bólu istnieje dla tego, aby mniejszem złem zaradzić gorszemu. Jeśli zaś potrzebny jest ból do zachowania żyjących istot, to musiało już samo z siebie powstać i to, że można zadawać ból dowolnie. Na jedyne zaspokojenie służy przekonanie, że summa sprowadzonych dowolnie cierpiń nie może równać się bynajmniej z dobrodziejstwem, jakie zawdzięczamy uczuciu fizycznego bólu w ogólności.

Wydawcy pamiętników Guizota zapowiadają jeszcze cztery tomy dalsze. W przedmowie do drugiego tomu mówi autor dosłownie: „Gdybym był zeszedł z areny zwyciężony, zgnębiony i od dalszej na zawsze odsunięty walki, nie mówiłbym dzisiaj o zapasach i trudach, z jakimi się potykałem. Ale katastrofa, która mnie pognębiła i zwyciężyła, dotknęła i złamała wszystko wokoło mnie, króla równie jak jego doradców, moich przeciwników, jak i mnie samego. Wszyscy zostaliśmy zwyciężeni tego samego dnia, wszyscy jesteśmy rozbitkami tej samej burzy.

— W zbiorze spraw historycznych angielskiego dziejopisarza Dr. Doran znajduje się także obszerna historia korony królewskiej. Początek tego głównego godła i znamiona monarszej godności gubi się w mgłę wieków. Pierwszym królem rzymskim, co nosił koronę był Tarkwiniusz w r. 612 przed narodzeniem Chrystusa. Korona ta pierwotnie wyglądała jak prosta przepaska wokoło głowy, później zastąpił ją wieniec a w końcu sznurek pereł. W Anglii uchodzi Alfred Wielki za pierwszego króla, który przywdział koronę roku 872. Atelstan w r. 929. nosił pierwszy koronę hrabiowską. W roku 1053 zaprowadził papież Damazy I. papieską mitrę. W trzynastym lat później przyzodobił Wilhelm Zdobywca swój kapeluszy książęcy kółczastą koroną. W roku 1276. przybrał papież Jan XIX. koronę do swej tiary. W dziewiętnastym lat później przydał papież Bonifacy VIII. drugą, a roku 1334. papież Bonifacy XII. trzecią koronę. W roku 1386. zastąpił Ryszard II. swoją koronę za 2000 funtów szterlingów w mieszczan londyńskich. Krzyże na angielskiej koronie zaprowadził Ryszard III. (1483), łuki na niej pochodzą od Henryka VII. z roku 1485. Niemniej licznych zmian doznała także i berło. Pierwotnie było tylko laska na której się król wspierał, a dopiero później stała się godłem władzy i powagi.

— Pisma zagraniczne wspominają wiele o *Nocach korynckich* pana Debay. Jest to ciekawe dzieło złożone z dwunastu jak nazwał autor *symfonii* czyli

opowiadań starożytnych. Najprzód idzie historyi wszystkich główniejszych kobiet greckich, poczem następują przedmioty poważniejszej treści: biografie Aristippa, Diogenesa, Platona, Diagorasa i Alcybiadesa. Szczególne zajęcie wznieca życie Alcybiadesa tak pełne romantycznych przygód i kolei, a tak dramatyczne w swoim zakończeniu. Jednym z najciekawszych ustępów jest także żywot Diogarasa z Melos, który jak wiadomo ściągnął na się wyrok śmierci za to, że zdradził tajemnice Eleuzy. Autor przy tej sposobności zapoznaje czytelnika bliżej z tajemnicami eleuzyjskimi i opisuje wszystkie narzędzia i przybory, jakich używano do wywoływania rozmaitych efektów optycznych i akustycznych. Biesiadę u Diniasa, jednego z pierwszych bogaczy ateńskich, posłużyła autorem za treść do osobnego rozdziału. Rozmaitości opisanych tu potraw i win, mnóstwo srebrnych i złotych naczyń, tłum niewolników, grajków i błaznów, assistujących uczcie, daje wyobrażenie o zbytku i przepychu ateńskim. Wielkiej wartości dodaje dziełu obszerne w dalszym toku studium nad muzyką i choreografią u starożytnych, tudzież dalsze gruntowne rozprawy o wyroczniach, pytych, sibylach i wróżkach.

— Do wielkiej liczby peryodycznych pism niemieckich dla młodzieży przybyło z tym rokiem nowe pismo miesięczne pod upisem: *Des Knaben Lust und Lehre*. Pierwszy pod redakcją Henryka Masius wydany zeszyt zawiera siedm artykułów znanych i zasłużonych w literaturze pisarzy jak Buddeus, Masius, Körner, Curtman i td. Buddeus podał opis wozów w Szwajcaryi. Masius opisał rzekę Nil, Körner przetłumaczył z Bonera: *Chamvis Hunting* fragment z życia myśliwych w górach bawarskich i td. Lubo wydawca pragnie znaleźć czytelników tylko w kole młodzieży od 11. do 16. roku, mogłaby i dojrzalsza w lata młodzieży skorzystać wiele z tego pisma, jeśli dalsze zeszyty potrafią odpowiedzieć oczekiwaniom, do jakich upoważnia zeszyt pierwszy.